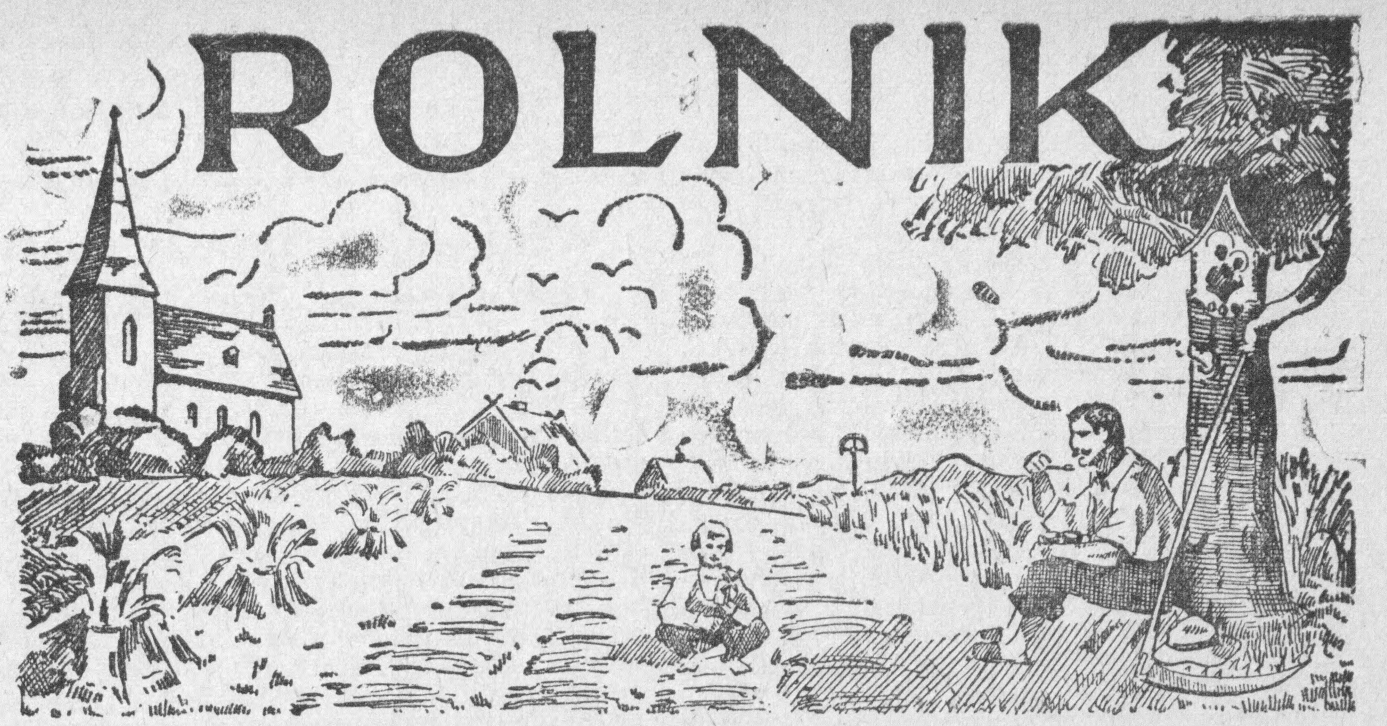


Bezpłatny dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 2 października 1930. Nr. 39

Ku rozwadze i zachęcie.

Wejdź-że, wejdź-że, „Rolniku"
Do tych naszych chat —
Opowiadaj nam ze serca,
Co myśli rolnik brat...

Co też myśli, czego pragnie,
Za czem tęskni, śni,
Jaką troską, jaką pracą
Wypełnia swe dni.

Niesiesz radę, pokrzepienie
Do tych naszych strzech,
Opowiadasz ludziom wszystko,
Od łez aż po śmiech.

I pouczasz, Przyjacielu,
Jak z tych pól i łąk,
Z chat i stodół — wymieść biedę
Mocą własnych rąk...

Jak wykrzesać z dni dzisiejszych
Lepszej doli świt,
Jak trza kochać, duchem piąć się
Na słoneczny szczyt.

Wejdź-że, wejdź-żenasz Rolniku,
Do tych naszych chat —
Toż-ci serce, drzwi otworzy
Naoścież rolnik — brat...

Jest między ludźmi piękny zwyczaj, iż za doznaną od innych przyjaźń również starają się odpłacić przyjaźnią — chociaż czasami bywa odwrotnie.

Znam gospodarza, któremu sąsiad podczas pożaru wyratował z ognia wszystek prawie inwentarz. Gdyby nie jego dzielność i poświęcenie, cenne krówki, tuczne wieprzki i t. p. strawiłyby niechybnie płomienie, gdyż nikogo z właścicieli płonącej zagrody nie było wówczas w domu. To też ów gospodarz pogorzelec mówi raz do sąsiada: „Słuchaj, bracie, chybabym nie miał sumienia, gdybym cię nie uściskał serdecznie za twoje dla mnie dobrodziejstwo, za to wyratowanie z ognia mojej chudoby... Zaszli też przy sposobności „na jednego", a że wdzięczność była istotnie prawdziwa, więc na stole przed sąsiadem znalazł się nie „jeden", ale całe dwie butelki siwuchy. Pili na wieczystą między sobą przyjaźń. Już jednak nazajutrz okazały się skutki tej „wdzięczności". Upojony gorzałką przyjaciel rozchorował się ciężko. Trzeba było chorego odesłać do szpitala, gdzie wiele się nacierpiał i wiele musiał wydać pieniędzy na lekarstwa. Szczęście jeszcze, że uniknął kalectwa albo śmierci. Taka to więc bywa czasem nasza dla kogoś przyjaźń i wdzięczność. Powiedziałem „czasem", ale właściwie to trzebaby powiedzieć nie „czasem", lecz prawie „zawsze". Bo czy to my umiemy okazać komu naszą wdzięczność, czy życzliwość w jakiś inny sposób — niż przez poczęstunek gorzałką? Ani umiemy ani też chcemy poznać inne sposoby odwdzięczania się dobrym ludziom. Poczucie wprawdzie, aby za dobre odpłacić dobrem, jest u nas dość silne i szczere, ale cóż, kiedy poczuciem tem kieruje najczęściej głupota, nie umiejąca nic lepszego wymyślić — nad wódkę. To też zwykle tak się odwzajemniamy, jak ów przysłowiowy niedźwiedź, co na czole śpiącego pana zabijał muchy... kamieniem...

A teraz drugi przykład: Pewnego razu przyjaciel mój poszedł wraz z innymi kąpać się do pobliskiej rzeki. Spotkała go tam niemiła przygoda. Trafił na wiry i zaczął tonąć. Nikt jednak nie miał odwagi zbliżyć się do wirującego koła. Aż tu wskakuje do wody świeżo przybyły piętnastoletni chłopiec. Wiosłuje rękami i nogami — wprost na owo zdradzieckie miejsce. I właśnie w chwili, gdy zbliżał się do wirów, topielec wypłynął na powierzchnię, zdołał go więc uchwycić za ramię i począł płynąć ku brzegowi. Gdy przyjaciel mój odzyskał przytomność i poznał swego wybawcę, zapragnął także odwiedzić jego rodziców. Przy tych odwiedzinach zauważył, że rodzice chłopca cierpią biedę, choć mają coś ze 20 morgów niezłej ziemi. Zauważył przytem, że nie czytają żadnych książek ni gazet i wogóle żadnemi ulepszeniami w gospodarstwie się nie interesują. Stąd też i biedy nie umieli się pozbyć. Bo i cóż mogli poradzić i przeciw biedzie, skoro ani Jasiek (takie imię miał ów chłopiec) ani jego rodzice nie wiedzieli, jak nareszcie utrafić z siewem, żeby chociaż raz się dobrze urodziło; jak odkarmić te biedne krowiny, by nareszcie żebra pokryły się trochę mięsem i by nareszcie doczekać się kiedyś mleka...

Przyjaciel mój niedawno ukończył szkołę rolniczą i był rozumnym, choć jeszcze młodym rolnikiem. Nie namyślał się tedy długo, jakim to rodzajem wdzięczności nagrodzić Jaśka i jego rodziców.

Wiedział dobrze, co dla nich najlepsze, najpotrzebniejsze.

Czy zgadlibyście, czem postanowił się odwdzięczyć?

Myślę, iż ów gospodarz spalonej zagrody odpowiedziałby zaraz: „Ano za uratowanie życia ludzkiego — jeśli się już koniecznie wywdzięczać — to najmniej 20-ma butelkami mocnej siwuchy“.

Tego się też spodziewali i rodzice Jaśka. To też bardzo się zdziwili, kiedy zjawił się u nich z paczką książek, prosząc: „Przyjmijcie ode mnie ten mały upominek“. „A na co nam książki“... odpowiedzieli z niechęcią. Lecz on im na to: „Bóg by mię pokarał, gdybym, chcąc się wam odwdzięczyć, nagradzał was upajającą i ogłupiającą gorzałką“. „Patrzcie: ta oto książka o hodowli krów, ta znów o hodowli świń, tamta poucza, jak uprawiać oziminy, warzywa i t. d.“ „Ale to jeszcze nie wszystko — powiada dalej, jak człowiek nie może odrazu najeść się na całe życie, lecz coraz to potrzebuje nowych i świeżych pokarmów, tak samo i te książki w zupełności jeszcze nie wystarczają, lecz potrzeba coraz to nowych i doskonalszych wiadomości i pouczeń o uprawie, hodowli i wogóle o całem gospodarowaniu. Te najnowsze i doskonalsze wiadomości i pouczenia dostarczają nam prócz książek gazety rolnicze. Właśnie taką gazetę rolniczą jest „Rolnik“.

Tak mówił... a Jaśkowi aż się oczy śmiały do tych książeczek i „Rolnika“.

A po roku przyszedł raz ojciec Jaśka i mówi: „Gdybyście mi dali tysiąc złotych, tobym się tak nie ucieszył, jak temi książkami i tą gazetą. Bo ja teraz nauczyłem się, jak można nietylko tysiąc, ale wiele tysięcy złotych wypracować. Oto parę jeno dowodów: chowałem dwa konie, choć mogłem całą schede obrobić jednym; ambicja nie pozwalała mi jeździć w jednego konia, a nawet we dwa, ale chude — więc wszystko lepsze ze stodoły zjadały do cna te moje szkapiny, a krowom zostawała sama słoma. Morzyłem biedne krowy, a one mnie morzyły, bo mleka nie dawały. Widziałem nieraz wprawdzie, że te bydlęta za kartoflami czy burakami wprost przepadały, najwyższy płot przeskoczą, by się do buraków dostać, ale czy to przyszło mi do głowy, żeby im tych smakołyków nie poskapić. Czy przyszło mi do głowy, że za ćwiartkę buraków więcej da krowa mleka, niż za dziesięć worów słomianej sieczki — tej sieczki, z której nikt kropli nawet wody nie wyciśnie, a cóż mówić — białego, smacznego mleka. Książki i gazety otwarły mi oczy również na to, że moja ambicja do koni była bardzo głupia, że nie ten ma ambicję, co koniecznie chce się ludziom parą koni pokazywać, a w domu bieda aż piszczy i żywizna na nogach się chwieje, ale ten ma ambicję, co choćby i krowami orał i siał, lecz za to wszystko w gospodarstwie dobrze idzie, a inwentarz jest zdrowy i dobrze wyglądający. I opowiadał jeszcze ojciec Jaśka, jak to on latoś aż korzec prosa omłócił (więcej niż za wszystkie dawne lata), że pszenica mu się nadzwyczaj udała, że Jasiek ma śliczne 4 króliki, a z kilku już smaczne mięso zajadali, że pod oknem chaty posadził dwie jabłonie i nieco dalej kilka grusz i t. d. Wszyscy już na wsi o tem wiedzieli, ale ojczysko tak się rozochocił, że jeszcze raz opowiedział swoją jaśniejszą dzisiaj dolę.

J.

Rolniku! Czy jesteś już członkiem Kółka Rolniczego?

Rolnicy! Zgłaszajcie do ubezpieczenia od ognia budynki, ziemiopłody, ruchomości rolne, domowe itp. Wnioski przyjmuje Sekretarjat Pow. P. T. R.

Wrażenia z uroczystości dożynek w Sampławie.

W niedzielę, dnia 7 września rb. przeżywała parafja nasza niecodzienną uroczystość. Otóż w dniu tym odbyła się dorocznie urządzana przez Kółko Roln. sampławskie uroczystość dożynek, jako święto pracy rolnika, po szczęśliwie zakończonych żniwach. To też rojno i gwarno zrobiło się w Sampławie. Uroczystość, jak zwykle, rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele parafjalnym. O godz. 3 i pół Kółkowicze i goście zebrali się licznie na nieszporach, które odprawił prezes Kółka Roln. ks. prob. Strebl, wygłaszając na zakończenie stosowne kazanie. Po nieszporach nastąpiła zbiórka na dziedzińcu przedkościelnym, skąd pochodem przy dźwiękach orkiestry wyruszono na miejsce zabawy. W niedługim czasie obszerne ubikacje śpichlerza zapełniły się publicznością, która rozlokowała się na obydwóch piętrach. Przy koncercie rożentalskiej muzyki odbyła się wspólna kawka, przy suto zastawionych stołach. Wyborowe pieczywa, sfundowane przez poszczególne gospodynie czyli żony rolników, a członków Kółka Roln. spożywane były z największym apetytem przed biesiadników. Podczas kawy nadciągnął korowód żniwiarzy i zbieraczek w strojach ludowych, by gospodarzowi Kółka, ks. Prezesowi, złożyć plony swej pracy. Korowód przedstawiał się imponująco, warto jest z niego przytoczyć choćby kilka szczegółów. Otóż na czele korowodu niesiono wspaniały wieniec, nie ustępujący w niczem wiankom spalskim, a za nim niesiono plony swej pracy i to: Ziemianki kapustę, ogórki, dynię, buraki i różne owoce, a w końcu chleb, tort i olbrzymią kiełbasę, jako produkty w stanie przerobionym z produkcji rolniczej. Kogut, który również nie został pominięty, jako przedstawiciel drobiu, miał kółkowiczom przypomnieć, że ranne wstanie, (a prędkie ożenienie się) nikomu szkody nie przyniesie. Był to symbol zegara. Żniwiarze i żniwiarki uzbrojeni byli w cepy, kosy, widły i grabie, jako narzędzia potrzebne rolnikowi przy sprzęcie i omłócie zboża. Cały korowód zamykał, jak roku poprzedniego, żywy snop zboża, podobny do chochała, który automatycznie poruszał się po sali. Po złożeniu darów ks. Prezesowi wygłosił tenże piękne przemówienie okolicznościowe, wzywając rolników do skupienia się pod jednym wspólnym sztandarem rolniczym. Nadmienić tu jeszcze wypada, że podczas składania wieńca i darów produkcji rolnej młodzież wiejska przy dźwiękach specjalnej muzyki wiejskiej odśpiewała kilka śpiewek ludowych, które niżej zamieszczamy. Przy końcu kawki odśpiewała młodzież na głosy pod batutą p. Witkowskiego: „Kochajmy się bracia mili“, poczem nastąpiła wspólna fotografja.

Pominąć nie mogę również i tego, że ubikacje śpichlerza były przez Szkołę Gosp. Dom. ślicznie przyozdobione girlandami. Zaś bufet zaspokoić był wstanie najwybredniejszych gości. Dary do bufetu dały zupełnie bezinteresownie gospodynie, żony rolników. Na tem pierwszą część oficjalną uroczystości zakończono. Następnie odbyły się różne gry

i zabawa taneczna, w czasie której specjalnie odznaczał się odtańczony, a wyćwiczony przez Szkołę Gosp. Dom., taniec „Mazur".

W zgodzie i harmonji bawiono się do rana a przy powrocie do domu każdemu w głowie, jak w lesie liściastem, szumiały piosenki:

Plon I.

Wyrósł oset na odłogu,
Wzięlim żniwo „Chwała Bogu!"
Plon, niesiemy plon
Kółku Sampławskiemu w dom.

Rozstawiajcie stoły, ławy,
Bo się wali gość niemały.
Plon, niesiemy plon
Kółku Sampławskiemu w dom.

By to zboże plonowało,
Po sto korcy wydawało.
Plon, niesiemy plon
Kółku Sampławskiemu w dom.

Będzie centnar w lepszej kwocie,
Będziem chodzić w samem złocie.
Plon, niesiemy plon
Kółka Sampławskiemu w dom.

Stoi tam mała beczułka,
Prośmy o nią głowę Kółka.
Plon, niesiemy plon
Ks. Prezesowi w dom.

Pan Raszkowski zastępuje,
Wódkę z kropką nam sfunduje.
Plon, niesiemy plon
Panu Wiceprezesowi w dom.

Skarbnik Kółka, pan Maciołek,
Dziś w bufecie da kręciołek.
Plon, niesiemy plon
Panu Skarbnikowi w dom.

Nie zapomnąć gospodarza,
Chleb i bułki niech obdarza.
Plon, niesiemy plon
Panu Witkowskiemu w dom.

Sekretarzu, Organisto,
Pogadajże też z fiecistą.
Plon, niesiemy plon
Panu Sekretarzowi w dom.

A pan Twardy podpisuje,
O tytoniu już coś knuje.
Plon, niesiemy plon
Panu Twardemu w dom.

Pan Kowalski ze Sampławy
Trzyma sztandar Kółka sławy.
Plon, niesiemy plon
Panu Chorążemu w dom.

A pan Zgliński, mąż wąsisty,
Chętnie idzie do asysty.
Plon, niesiemy plon
Panu Zglińskiemu w dom.

Malinowski z Ludwichowa
W czasie deszczu sztandar chowa.
Plon, niesiemy plon
Panu Malinowskiemu w dom.

Za ogrodem rosną banie,
Niech nam żyją nasze panie.
Plon, niesiemy plon
Naszym gospodyniom w dom.

Nastawiały pełne stoły,
Nie ubyło nic z stodoły.
Plon, niesiemy plon
Naszym gospodyniom w dom.

Brakną tylko tu pieczenie,
Choć na polach są jelenie.
Plon, niesiemy plon
Naszym gospodyniom w dom.

W sekcjach młodzież tu się krząta,
Z pola wszystko pilnie sprząta.
Plon, niesiemy plon
Przysposobieniu rolniczemu w dom.

Nasza młodzież tańczy walca,
Gdzie jest pierścień z tego palca.
Plon, niesiemy plon
Przyszłym nowożeńcom w dom.

Posag żąda, ojcze, córka,
Hej, sprzedajże coś z podwórka.
Plon, niesiemy plon
Wszystkim przyszłym teściom w dom.

Wszystkim Panom w komitecie
Przypomnim się przy bufecie.
Plon, niesiemy plon
Całemu komitetowi w dom.

Cały Zarząd jest w komplecie,
Niech się wieniec jemu splecie.
Plon, niesiemy plon
Naszemu Zarządowi w dom.

A my wszyscy, bracia społem,
Krzykniem hurmem całem kołem:
Plon, niesiemy plon
Kółku Sampławskiemu w dom.

Przemówienie ks. Prezesa.

Śpiew na głosy: „Kochajmy się bracia mili".

Plon II.

Szkoła Byszwałd spichrz nam daje,
Dzięki za to się uznaje.
Plon, niesiemy plon
Panu Dyrektorowi w dom.

Szkoła żeńska niech nam żyje,
Słodkiej kawy niech wypije.
Plon, niesiemy plon
Szkole gospodarczej w dom.

Wiwat, Prezes, Pan z Montowa,
Kółek naszych stara głowa.
Plon, niesiemy plon
Panu Prezesowi w dom.

Z Lekart na swym czortku spieszy,
Jego rada wszystkich cieszy.
Plon, niesiemy plon
Panu Serożyńskiemu w dom.

Gdzie doradzi Powiatowi,
O komorniku niema mowy.
Plon, niesiemy plon
Panu Kołodziejskiemu w dom.

Żniwo było bez kurzawy,
Plon też mają ci z Sampławy.
Plon, niesiemy plon
Naszym Sampławiakom w dom.

Hej, Sampława, hej, osady,
Hej, pracujta bez zawady.
Plon, niesiemy plon
Wszystkim osadnikom w dom.

Białagóra jest w kasacie,
Miejcie pamięć w każdej chacie.
Plon, niesiemy plon
Naszym Białogórzanom w dom.

Wielkie łąki ma Rodzone,
Na chów bydła jak stworzone.
Plon, niesiemy plon
Panu Dziedzicowi w dom.

Dobry plon ma Targowisko,
Bo są ludzie jak w mrowisku.
Plon, niesiemy plon
Naszym Targowiczanom w dom.

Ma się dobrze wioska Łążek,
Zje kiełbasy cały krążek.
Plon, niesiemy plon
Naszym Łążeczanom w dom.

Mają plony w Ludwichowie,
Poznać to po zacnej mowie.
Plon, niesiemy plon
Naszym Ludwichowiakom w dom.

Braknie zawsze nam Osówiec,
Przygna go chyba polowiec.
Plon, niesiemy plon
Naszym Osowiakom w dom.

W Rakowicach zaszły zmiany,
Cieszą z tego się kasztany.
Plon, niesiemy plon
Panu Dziedzicowi w dom.

Wójt, Sołtysi, urzędnicy,
Dziś jest festyn po pszenicy.
Plon, niesiemy plon
Panom urzędnikom w dom.

Są tu kupcy od Lubawy,
Hej, zaprosiła ich do kawy.
Plon, niesiemy plon
Wszystkim panom Kupcom w dom.

Widać goście — Nowemiasto,
Niech skosztują nasze ciasto.
Plon, niesiemy plon
Naszym Nowomieściakom w dom.

Fanty, aukcja bez obawy
Zajmie Panów też z Lubawy.
Plon, niesiemy plon
Naszym Lubawiakom w dom.

Miasto, wioska spój ogniwo,
Niech i tu smakuje piwo.
Plon, niesiemy plon
Wszystkim naszym gościom w dom.

Grajże, Szubring, graj, wesoło,
A niech wszyscy staną w koło.
Plon, niesiemy plon
Wszystkim muzykantom w dom.

Kalendarz robót na październik.

Lato minęło, a z niem kwiaty, ciepło i pogoda. Liście na drzewach żółkną albo nabierają barwy czerwonej lub brunatnej, gdzie niegdzie jaśnieją zielone gałązki jodeł; jest to także piękna gra kolorów, ale kolory te podobne są do kwiatków cmentarnych, a najlżejszy podmuch wiatru strząsa je na ziemię. Przyroda zabiera się zwolna do snu zimowego, ludzie zaś z żalem patrzą na tę zmianę. Ale kwiaty wiecznie kwitnąć nie mogą — owoc także musi dojrzewać, a skoro już jest dojrzałym, spada z drzewa, jeżeli go się zawczasu nie zbierze.

Jesienne burze, wichry i mgły mają też pewien urok, więc nie skarżmy się na tę smutną porę roku, zapatrując się na nią z licznych jej dobrych stron.

Rolnik zbiera obfite plony. Kończy teraz zasiewy zimowe i zaczyna kopać kartofle, w końcu zaś października zaczyna się wybieranie buraków. Liście buraczane, których bydło od razu zjeść nie

może, bywają zaprawione na zimę, buraki zaś sypać należy do kopców lub sklepów. Marchew trzeba także zbierać, a jeżeli koniczyna, zasiana na ściernisku, wyrosła dobrze, to można ją także skosić. Opróżnione pola i w danym razie ścierniska muszą być zaorane. Wywozić mierzwę.

Na łąkach uporządkować rowy i zwilżać trawę wodą, która teraz właśnie najlepiej działa na roślinność. Skoro na powierzchni łąk ukaże się czarny szlam, a trawa później zczernieje, to można być przekonanym, że woda wypełniła swój obowiązek. Łąki, na których znajduje się dużo mchu, muszą być najpierw obronowane, a potem mierzwione.

Drzewa owocowe. Po zebraniu owocu nakryć aprykozy i brzoskwinie gałązkami świerkowemi, w celu uchronienia ich od przymrozków, tak samo nakryć truskawki suchym nawozem. Drzewa owocowe zaopatrywać pasami lepnemi i odcinać gałęzie suche. Korę drzew oczyścić i zbierać opadłe liście. Można też natrzeć korę mieszaniną wapna, gliny albo mierzwy krowiej i krwi, aby zające jej nie ogryzały, a maść taka chroni nadto drzewa od mrozu. Sposób przyrządzenia takiej maści podaliśmy ub. roku. Trzeba też drzewa obkładać suchym nawozem, ale nie zanadto blisko pnia, który należy obkopać, bez uszkodzenia korzenia. Chore drzewa wyciąć, słabe podeprzeć, a młode przywiązać mocniej do słupków.

Wiadomości gospodarcze.

Pokaz ogierów w Państw. Stadzie w Starogardzie.

Pierwszy tegoroczny pokaz zgromadził licznie publiczność, a szczególnie średnich i większych rolników nieomal ze wszystkich powiatów Pomorza, a nawet Wielkopolski, którzy pragną w tak ciężkich czasach dla rolnictwa i trudnego zbytu ziemiopłodów przez polepszenie stanu inwentarza i koni własny i Państwa dobrobyt podnieść.

Nieomal wszystkie ogiery, od najmłodszego do najstarszego, zostały hodowcom przedstawione w powózkach, w konnych oddziałach i w ręku, tak, że obecni przekonać się mogli o stanie różnych ras koni Państwowego Stada Ogierów w Starogardzie.

Z wielu dobrych i pięknych okazów, które wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie hodowców koni, powszechną uwagę zwrócił na siebie ciężki ogier rasy belgijskiej, kilkakrotnie odznaczony medalami.

Pokaz wymownie świadczył o wysokim poziomie hodowli koni rasowych w Stadzie, a na podkreślenie zasługuje wzorowy porządek i czystość w stajniach.

Zainteresowanie pokazem, tak ze strony hodowców koni, jak i publiczności, było wielkie.

Popieranie uprawy lnu.

Polska pod względem obszaru uprawy lnu zajmuje poważne stanowisko produkcji światowej, posiadając około 117,2 tys. ha plantacyj (rok 1929.) Kraj nasz, a w szczególności województwa północno-wschodnie, posiadają bowiem znakomite warunki naturalne (gleby i klimatyczne), pozwalające, wbrew naturalnemu nieraz mniemaniu nietylko na plantowanie lnu, lecz na wielokrotne powiększenie tej kultury bez uszczerbku dla innych ziemiopłodów, koniecznych dla samowystarczalności aprowizacyjnej kraju. Gatunki lnu, uprawiane w tych okręgach, dziedziczą dobre własności, stwarzając możność eksportu siemienia lnianego, jako towaru nasiennego, do innych okręgów

Zapoczątkowana w roku ub. akcja Min. Rolnictwa miała na celu ułatwiać rolnikom zaopatrzenie się w dobry materjał siewny, pochodzący z zakwalifikowanych przez lustrację plantacyj. Lustracja ta, mająca narazie charakter próbny, przeprowadzona przez instruktorów organizacyj rolniczych, sejmików powiatowych i towarzystwa lniarskiego w Wilnie przy udziale fachowców, dokonała w wielu miejscach oceny lnu, na podstawie zebranych próbnych snopów, przyczyniając się w ten sposób do zorjentowania się w rodzajach i właściwościach lnu, uprawianego na terytorjum województw północno-wschodnich.

Przy końcu roku 1929 Min. Rolnictwa przystąpiło również do organizacji stacji doświadczalnej selekcyjnej, która oprócz doświadczeń w zakresie uprawy lnu, będzie miała na celu selekcję i dostarczanie najodpowiedniejszych odmian siemienia lnianego.

Projektuje się też zorganizowanie doświadczalnego laboratorjum lniarskiego w Wilnie, dla badań nad systemami wydzielania włókna celem ustalenia najracjonalniejszych metod praktycznych, jak również dla badań nad technicznemi właściwościami miejscowych odmian lnu. Akcji podniesienie kultury lnu przychodzi w miarę możności z pomocą finansową w formie kredytów Państwowy Bank Rolny.

ZE ZEBRAŃ KÓŁEK ROLNICZYCH.

Mroczno. Dnia 7-go ub. m. odbyło się zebranie Kółka Roln. przy udziale 40 czł. i 2 gości. Zebranie zagaił prezes p. Przeczewski. Po odczytaniu protokołu, wygłosił p. Dyrektor Szkoły Roln. z Byszwałda referat „o ziarnie siewnem" a p. Serożyński przytaczał różne spostrzeżenia z własnej praktyki. Po ściągnięciu składki członkowskiej zebranie zamknięto. Sekr.

Tylice. Zebranie Kółka Roln. odbyło się 7. 9. 30 przy udziale 24 czł., które zagaił p. Prezes. Po odczytaniu protokołu nastąpił wykład o uprawie gleby pod pszenicę.

Powzięto uchwałę celem zwrócenia się do Inspektora Szkolnego o zwolnieniu dzieci na czas wykopków.

Na tem zebranie zamknięto. Sekr.

Zwiniarz. Zebranie naszego Kółka Roln. odbyło się 27. 7. rb. przy udziale 41 czł. Zebraniu przewodniczył prezes, który dokonał zagajenia zebrania. Następnie odczytał p. Sekretarz protokół, po którym nastąpił wykład o „założeniu Kasy Stefczyka".

Na tem, po omówieniu spraw lokalnych, zebranie zakończono. Sekretarz.

ZEBRANIA KÓŁEK ROLNICZYCH

odbędą się w dniu 5 października 1930 r.

Ostrowite	po nabożeństwie.	
Wawrowice	o godzinie	15-tej.
Marzęcice	„	16-tej.
Mikołajki	„	16-tej.
Skarlin	„	16-tej.
Małe Bałówki	„	15-tej.
Tylice	„	11-tej.
Rożental	„	16 tej.
Wonna	„	15 tej.
Łąkorz	„	16,30.